



Rozwaga

i

SOLIDARNOŚĆ

STOCZNIA GDAŃSKA



26 września w Stoczni Gdańsk zastrajkowali pracownicy, którym nie wypłacono zaległej części uposażeń za sierpień. Strajk trwał kilka godzin i został przerwany po zobowiązaniu się Zarządu Stoczni do wypłacenia w poniedziałek zaległych pieniędzy.

Strajk w Stoczni Gdańsk

NIE WYPŁACONO zaległych uposażeń

Załoga Stoczni Gdańsk rozpoczęła w czwartek, 26 września rano strajk, domagając się wypłaty zaległych wynagrodzeń. W środę 25 września mimo wcześniejszych ustaleń stoczniowcy nie otrzymali drugiej raty pensji za sierpień. Przypomnijmy, że pracownicy Stoczni Gdańsk od maja otrzymują wynagrodzenie w ratach

– Protest wybuchł spontanicznie wczesnym rankiem. Załoga nie dała się podzielić. Dyrekcja chciała wypłacić pensje tylko pracownikom fizycznym, a pozostałym później „nie”. Ludzie mają już dość tej sytuacji, nie spodziewali się braku pieniędzy. Tak jak inni mają kredyty, terminy płatności, opłaty za przedszkola dla dzieci. Dlatego cała załoga zastrajkowała. Po wczorajszych informacjach medialnych pieniądze przeznaczone na wynagrodzenia dla pracowników zostały zajęte, prawdopodobnie przez komornika. Uważamy, że to co się dzieje wokół stoczni to rozgrywka medialna. Większość stoczniowców zapoznała się z ujawnioną przez media instrukcją PR dla Agencji Rozwoju Przemysłu i są nią oburzeni – powiedział wiceprzewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „S”



foto. Paweł Głanert

Stoczni Gdańskiej Karol Guzikiewicz.

Dodajmy, że kolejne opóźnienie w wypłacie pensji zbliżyło się czasowo z ujawnieniem instrukcji komunikacji społecznej przygotowanej dla Agencji Rozwoju Przemysłu. Wynika z niej, że rządowa ARP zakłada scenariusz upadłości Stoczni Gdańsk i planuje działania medialne, które mają zdjąć z niej odium odpowiedzialności za zamknięcie przedsiębiorstwa.

O godzinie 13 strajk został przerwany do poniedziałku; pracownicy weszli w spór zbiorowy z pracodawcą, do którego przyłączyły się wszystkie działające w stoczni związki zawodowe. Ponieważ w poniedziałek zostały wypłacone zaległe uposażenia, strajk został zakończony.



foto. Paweł Głanert

Stanowisko Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” ws. Stoczni Gdańsk

Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” wyraża oburzenie ostatnimi działaniami rządowej Agencji Rozwoju Przemysłu, które – naszym zdaniem – szkodzą Stoczni Gdańsk i tysiącom miejsc pracy w przemyśle okrętowym na Wybrzeżu. Agencja rządowa jest współwłaścicielem Stoczni. Tymczasem zamiast ratować zakład zleca pijarowskie działania, które mają zmanipulować opinię publiczną. To działanie nikczemne. Towarzyszy temu, krytykowane przez nas wielokrotnie, wsparcie udzielane z publicznych pieniędzy dla firm, które nie tworzą stabilnych perspektyw zatrudnienia. Dlatego Prezydium ZRG domaga się od premiera rządu natychmiastowej dymisji szefa ARP. Wyrażając swoje zdecydowane poparcie dla stoczniowców walczących o godną pracę i płacę raz jeszcze domagamy się od właścicieli Stoczni Gdańsk wywiązania się z obietnic i wzajemnych zobowiązań, które umożliwią dalsze funkcjonowanie tego zakładu.

Krzysztof Dośła
przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”



foto. Paweł Głanert

O co chodzi udziałowcom Stoczni Gdańsk?

Fakty, które warto poznać

Wokół relacji pomiędzy udziałowcami Stoczni Gdańsk od dłuższego czasu toczy się medialna wrzawa, w której przytaczane są nie do końca prawdziwe argumenty, a część publikacji wynika z czarnego scenariusza PR. Udało nam się dotrzeć do garści faktów związanych z relacjami pomiędzy udziałowcami spółki. Warto je poznać.

Dziś bez współpracy z państwowym udziałowcem – Agencją Rozwoju Przemysłu – zagrożona jest realizacja planu restrukturyzacji uzgodnionego z Komisją Europejską. Skutki niewywiązania się ze zobowiązań wobec KE byłyby nieodwracalne: upadek Stoczni, przepadek wszystkich zainwestowanych w nią środków i utrata ok. 2 i pół tysiąca miejsc pracy w Gdańsku i Chojnicach.

Ukraiński inwestor podejmował decyzję przekonany (na podstawie materiałów otrzymanych ze Stoczni), że do zwrotu ma ok. 60 mln PLN (nominalnie) pomocy publicznej. W styczniu 2008, kiedy był już formalnie właścicielem Stoczni, okazało się, że na podstawie materiałów otrzymanych z Polski, Komisja Europejska wyliczyła pomoc publiczną, udzieloną Stoczni Gdańsk na między 500 a 750 mln PLN (!). Zwrot takiej kwoty nie wchodził w grę z oczywistych powodów. Jedynym wyjściem było wypracowanie programu restrukturyzacji, który pozwoliłby na „legalizację” otrzymanej pomocy publicznej.

Kiedy już było jasne, że w Stoczni istnieje ogromny problem związany z wyliczoną w Brukseli pomocą publiczną, główny akcjonariusz, Siergiej Taruta spotkał się z ministrem skarbu, Aleksandrem Gradem. Był to ostatni moment w którym inwestor mógł się wycofać z prywatyzacji minimalizując

straty finansowe. Minister Grad zapewnił Tarutę o wszechstronnej pomocy polskiego rządu nie tylko w wynegocjowaniu planu restrukturyzacji z KE, ale również w późniejszym wprowadzaniu tego planu w życie.

Plan restrukturyzacji zaakceptowany przez KE w lipcu 2009 r. zakładał radykalną redukcję mocy produkcyjnych, oraz kosztowny plan modernizacji Stoczni. Do spięcia planu (wykazania, że zapewni trwałą rentowność) konieczne było dodatkowe finansowe zasilenie stoczni. Część potrzebnego finansowania zobowiązał się zapewnić inwestor. Brakowało jednak jeszcze 150 mln PLN na spłatę starych zobowiązań Stoczni (długi wobec ZUS, ARP, Korporacji Stocznie Polskie). Początkowo ARP deklarowała, że rząd jest gotów dopłacić te pieniądze, które w ostatecznym rozrachunku trafią i tak do Skarbu Państwa. Dwa dni przed podpisaniem umowy Ukraińcom zakomunikowano, że możliwa jest tylko pożyczka 150 mln PLN. ISD musiało to zaakceptować. Inaczej plan się rozsypywał, a stocznia musiałaby upaść.

W latach 2009-2011, przy narastającym kryzysie, Stocznia wykonuje plan restrukturyzacji, inwestycje w modernizację wprowadza nową organizację pracy i nowe profile produkcji. Łączne nakłady ukraińskich właścicieli na

Wałęsa pomoże Stoczni?

Prezydent
Lech Wałęsa
Gdańsk

Szanowny Panie Prezydencie

W imieniu Międzyzakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej zwracam się do Pana Prezydenta z prośbą o podjęcie mediacji pomiędzy współwłaścicielami naszej stoczni. 6 lat temu ukraiński biznesman, Siergiej Taruta, ratując Stocznnię Gdańsk wpłacił blisko 400 mln zł stając się większościowym udziałowcem spółki. Mniejszościowym udziałowcem jest Agencja Rozwoju Przemysłu, reprezentująca nasz Skarb Państwa. Długotrwały brak porozumienia w sprawie finansowania działalności Stoczni Gdańsk, blokuje jej restrukturyzację i grozi utratą pracy przez blisko dwa tysiące stoczniowców.

Z informacji medialnych wynika że przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak komunikacji pomiędzy właścicielami spółki. Według posiadanych przez nas informacji z Zarządu Stoczni Siergiej Taruta nie oczekuje finansowej pomocy publicznej ze strony Skarbu Państwa, zależy mu natomiast na przychylności i współpracy w podejmowaniu istotnych dla stoczni decyzji, które nie obciążą finansowo żadnego obywatela Polski.

Dziękując Panu Prezydentowi za wiele przejawów życzliwości i troski o funkcjonowanie Stoczni Gdańsk, pozwalamy sobie zwrócić się do Pana Prezydenta z prośbą o pomoc w sprawie porozumienia pomiędzy właścicielami spółki, co zapobiegnie utracie pracy przez blisko dwa tysiące gdańskich stoczniowców.

Przewodniczący Prezydium
Roman Gałęzewski

prywatyzację i restrukturyzację Stoczni sięgają do dziś ok. 440 mln PLN (2007 – 2012). Wszelkie działania inwestora są monitorowane przez KE i ARP. Inwestor wykonywał w tym czasie wszystkie przewidziane planem działania, by uzyskać rentowność zakładu.

Łączne nakłady inwestycyjne na samą modernizację produkcji wyniosły 108 mln PLN, w tym ponad 30 mln PLN na budowę najnowocześniejszej w Polsce linii do produkcji wież wiatrowych.

W tym właśnie okresie swoje apogeum osiąga kryzys finansowy, który uderza w szczególnie kapitałochłonne gałęzie przemysłu. Ceny statków spadły średnio o 30 proc., jednocześnie koszt pracy w polskim przemyśle stoczniowym wzrósł o ok. 30% na skutek odpływu wykwalifikowanych pracowników do Norwegii.

Oto kilka spornych kwestii, które wskazują na charakter

problemów na linii Stocznia Gdańsk – i jej udziałowiec ARP:

- W porozumieniu z 5 grudnia 2008 r., będącym podstawą udzielenia Stoczni Gdańsk pomocy publicznej, Stocznia musiała pod naciskiem ARP zgodzić się na dodatkowe, nie wynikające z planu restrukturyzacji zobowiązania pod sankcją zapłaty kar finansowych na wypadek ich niewykonania.

Dodatkowe zobowiązania dotyczyły:

Utrzymania w latach 2009 – 2012 produkcji stoczniowej na poziomie nie mniejszym niż 22 000 ton stali przerobionej; utrzymania zatrudnienia w okresie od 2009 do 2012 średniorocznie na poziomie nie niższym niż 1900 etatów,

Za niewypełnienie powyższych warunków przewidziano dotkliwe kary:

Ciąg dalszy na str. 13

Kłamstwo goni kłamstwo

„Solidarność” rozważa poinformowanie Komisji Europejskiej o wrogich działaniach Agencji Rozwoju Przemysłu, która tworzy nieuczciwą konkurencję i niszczy Stocznnię Gdańsk. KE może zażądać od państwa polskiego zwrotu zaangażowanych środków i nałożyć kary w wysokości setek milionów zł – informuje Karol Guzikiewicz, wiceprzewodniczący stoczniowej „S” w rozmowie z Olgą Ziełińską.

1 października stoczniowcy oglądali on-line konferencję prasową z udziałem Sergieja Taruty, właściciela Stoczni Gdańsk. Wszyscy byli zbulwersowani.

Sergiej Taruta poinformował, że stocznia potrzebuje obecnie 180 mln zł. On sam jest w stanie zapewnić 80 mln zł. Przypomniał, że dotąd zainwestował w zakład prawie 0,5 mld zł.

Ukraiński właściciel po raz kolejny stwierdził, że stocznia nie potrzebuje ani jednej złotówki pomocy z budżetu państwa, a jedynie umożliwienie sprzedaży bądź leasingu zwrotnego niewykorzystywanych przez nią terenów.

– Na to musi się zgodzić dwóch akcjonariuszy: Gdańsk Shipyard Group (75 proc. udziałów) i ARP (25 proc.



foto. Paweł Glanert



foto. Paweł Glanert



foto. Paweł Glanert

udziałów). Musi być też zgoda na przeniesienie niektórych zastawów na inne tereny. A tego wariantu Agencja nie chce zaakceptować – dodaje Karol Guzikiewicz.

Sergiej Taruta zarzucił także ARP, że ta nie chce pomóc Stoczni Gdańsk, a wspiera konkurencję, budując z przejętych spółek własną grupę stoczniową MARS Shipyards&OFFshore. Dodał, że ARP stała się udziałowcem stoczni Crist, która realizuje te same plany co Stocznia Gdańsk.

– Stocznia Crist buduje swoją potęgę m.in. na omijaniu uczciwych wobec pracownika form zatrudnienia. Stoczniowcy nie mają umów o pracę, a są na samozatrud-

nieniu. 1500 pracowników stoczni Crist to jednoosobowe spółki – przypomina wiceprzewodniczący stoczniowej „Solidarność”.

ARP w wydanym ostatnio komunikacie nie zgodziła się z tymi opiniami. Stwierdziła, iż „Są to zarzuty nieprawdziwe. Działanie wbrew stoczni byłoby bowiem działaniem wbrew własnym interesom agencji. Łącznie zaangażowanie ARP w stocznnię wyniosło około 216 mln zł.” – czytamy w komunikacie.

Karol Guzikiewicz twierdzi, że owe pieniądze były pożyczone Stoczni Gdańsk w 2009 r. Na koncie stoczni były zaledwie przez jeden dzień. Na następny zostały zwrócone Skarbowi Państwa.

– Chodziło o zobowiązania wcześniejsze, które przypisano Stoczni Gdańsk w ramach holdingu Grupy Stoczni Gdyńska. Były to zobowiązania, wynikające z działalności ówczesnego prezesa Grupy Janusza Szlanty – dodaje wicprzewodniczący „S”.

– Agencja Rozwoju Przemysłu stale dezinformuje opinię publiczną. Z jej wypowiedzi wynika, że ARP już wydała ogromne pieniądze na stocznię i że ukraiński właściciel chce kolejnych. Ale to kłamliwy atak na stocznię – mówi zbulwersowany Guzikiewicz. Według niego stocznia straciła ogromne kontrakty przez opieszałość ARP.

– Stoczni Gdańsk w wyniku wrogich działań straciła 10 kontraktów na statki rybackie o wartości 900 mln euro – mówi Guzikiewicz. – Wszystko przez opieszałość rządu. Chodziło o gwarancje finansowe KUBE. Stoczni nie była w stanie zapewnić sobie sama takich gwarancji. Kwoty były za wysokie. Kontrakty te przejęła stoczni w Niemczech.

„Solidarność” zwróciła się do parlamentarzystów o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Komisji Skarbu w celu ratowania Stoczni Gdańsk. Stoczniowcy żądają, aby zostały ujawnione ich zarzuty wobec urzędników państwowych.

– Wzywamy do pilnych rozmów między ukraińskim właścicielem a polskim rządem. Jeżeli nadal będzie prowadzona przez ARP i rząd polski kłamliwa kampania wobec naszej stoczni, przeprowadzimy referendum strajkowe i zastanowimy się nad kolejnymi akcjami protestacyjnymi – zapowiada Karol Guzikiewicz.

Od dłuższego czasu mamy festiwal kłamstw i dezinformacji dotyczących Stoczni. Stoczni nie potrzebuje ani jednej złotówki z budżetu państwa. Wszelkie zaległe zobowiązania chce spłacić inwestor zagraniczny. Państwo



foto. Olga Zielińska

26 września 2013 r. Strajk w Stoczni Gdańsk

jest potrzebne jedynie, by re-negocjować umowę z Unią Europejską. Ta umowa została podpisana przed kryzysem w Europie. W niej przyjęto założenia, że sytuacja finansowa Stoczni będzie ulegać poprawie. W międzyczasie natomiast był kryzys i umowa zaczęła być dla nas bardzo niekorzystna. Ją więc należy zmienić, a tego dokonać może jedynie rząd. Władza publiczna potrzebna jest zakładowi również po to, by po spłacie zobowiązań przez stronę ukraińską, udzielić poręczeń pod zaliczki zleciodawców. To jednak nie to samo co finansowa pomoc Stoczni. Kłamstwem jest więc mówienie, że Stoczni potrzebuje środków z budżetu.

Nie wszystkie inwestycje w stoczni są ukończone, ale według naszych szacunków strona ukraińska zainwestowała ponad 300 mln złotych w budowę hali produkcyjnej oraz modernizację dotychczasowej. A ministrowie kłamią i mówią o 80 mln zł. Cały czas podawane są dane, proste do weryfikacji, w sposób zakłamany. I to powtarzane jest przez część mediów. Media szerzą kłamstwa. Być może

będziemy musieli stworzyć czarną listę mediów, z którymi nie będziemy rozmawiać. Tak jak z „Gazetą Wyborczą”, z którą nie rozmawiamy. Być może z innymi również nie będziemy.

Nadal prowadzimy spór zbiorowy. Toczy się obecnie walkę o przejęcie kontraktów dotyczących konstrukcji stalowych w Polsce i budowy wież wiatrowych. To jest ogromny rynek i ogromne pieniądze. Wszystko jest możliwe, w tym prowokacje. Będziemy jednak przygotowani na ewentualne dalsze protesty, ale tylko legalne. Mamy nadzieję, że ktoś usłyszy nasz głos. Szczegół-

nie, że osoby publiczne kłamią w tej sprawie, a wokół Stoczni dzieją się zaskakujące rzeczy, np. dokapitalizowywanie prywatnych firm itd. Wiele zaskakujących procesów finansowych tu się dzieje. Niestety, jednak nie możemy liczyć na prokuraturę w tej sprawie. To bowiem ta sama prokuratura, która ochraniała Amber Gold. Gdyby prokuratura była z prawdziwego zdarzenia, takie rzeczy wokół Stoczni by się nie działy. Jaka to demokracja, gdy prokurator pyta premiera, czy może wsadzić gangstera za kratki. Niestety, na tych wszystkich procederach tracą pracownicy stoczni.



foto. Paweł Głanert

26 września 2013 r. Strajk w Stoczni Gdańsk

Protest popierają mieszkańcy stolicy

Związkowcy na ulicach Warszawy

Czterodniowe demonstracje blisko 200 tysięcy związkowców z całej Polski, którzy pod hasłem „Dość lekceważenia społeczeństwa” przybyli do Warszawy, spotkały się z zainteresowaniem i sympatią mieszkańców stolicy. Do najbardziej wytrwałych i widocznych uczestników protestów związkowych w Warszawie tradycyjnie już należeli stoczniowcy ze Stoczni Gdańsk.

W niebieskich uniformach i kaskach, z dużymi transparentami (m.in. „Tusk likwidator przemysłu stoczniowego i „Nie baliśmy się ruska, dziś mówimy głośno: dość rządów Donalda Tuska”) rzucali się w oczy podczas śródowej pikiety pod Ministerstwem Skarbu Państwa i wspólnej demonstracji pod Sejmem. Stoczniowcy z Gdańska zostali także na cały czas protestu w Warszawie – nocują w miasteczku namiotowym przed Sejmem.

Protest przebiegał spokojnie i był dobrze zorganizowany, w czym nie przeszkodził nawet ulewny deszcz padający 11 września w Warszawie.

Ponad 70 autokarów z Regionu Gdańskiego dotarło do Warszawy, przywożąc ok. 4 tysiące związkowców z Wybrzeża. Niezależnie od demonstracji branżowych pod siedzibami resortów, w miasteczku namiotowym pod Sejmem odbyły się gorące debaty z przedstawicielami nauki i gospodarki na temat koniecznych zmian w obowiązujących przepisach dotyczących pracy i płacy, a także krytycznej oceny proponowanych przez rząd nowych regulacji.

Dr Rafał Chwedoruk dla wp.pl: (...) Pamiętajmy, że członkowie związków zawodowych to swoiści herosi czasów współczesnych. Nie jest prosto być aktywnym w przestrzeni publicznej, czy to na szerszym forum, czy nawet na poziomie zakładu pracy, w sytuacji, w której egzystuje się w stanie permanentnej nagonki ze stro-

ny elit opiniotwórczych, w tym głównego nurtu.

„Pomnik Słońca Peru” postawili Donaldowi Tuskowi przed Sejmem związkowcy. Premier z pomnika trzyma pod ręką piłkę, a na głowie ma charakterystyczną peruwiańską czapkę, symbol jednej z pierwszych zagranicznych podróży szefa PO. Piankowy i pomalowany na złoto monument odsłonił przewodniczący trzech organizacji związkowych organizujących Ogólnopolskie Dni Protestu: Piotr Duda z „S”, Jan Guz z OPZZ i Tadeusz Chwałka z Forum Związków Zawodowych. Następnie związkowcy złożyli pod pomnikiem wiązanki kwiatów, czym „podziękowali” premierowi m.in. za bezrobocie, plagę umów śmieciowych, elastyczny czas pracy, brak powszechnego dostępu do żłobków i przedszkoli oraz lekceważenie społeczeństwa.

Ogromny kolorowy tłum związkowców wyruszył z Placu Defilad, spod Stadionu Narodowego i spod Sejmu RP w stronę ronda de Gaulle’a.

Na czele autobusu, zaraz za nim bębniarze, dalej pomnik premiera Tuska, Piotr Duda z prezydium KK. Dalej około 60 tys. manifestujących związkowców z samej „Solidarności”, w ostatnim dniu Ogólnopolskich Dni Protestu.

Na transparentach napisy: „Rozwiązać rząd zdrady narodowej”, „Hańba dyktatorom”, „Dość pogardy i obłudy”, „W jednym słowie dość posłowie”. Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego KK głośno

odczytuje teksty z banerów i wita kolejnych manifestantów.

Związkowcy kierują się w stronę Ronda de Gaulle’a, gdzie połączą siły z nadchodzącymi spod Pałacu Kultury i Stadionu Narodowego manifestantami z OPZZ i FZZ.

W manifestacji pod hasłem „Dość lekceważenia społeczeństwa” wzięli udział związkowcy z trzech największych central związkowych: NSZZ „Solidarność”, OPZZ i Forum Związków Zawodowych. Każda centrala miała odrębne miejsce zbiórki, a wszystkie pochody spotkały się o godz. 13 przy Rondzie de Gaulle’a, aby wspólnie przemaszerować Traktem Królewskim na Plac Zamkowy. „Solidarność” była najbardziej widoczną organizacją. Związkowców spod biało-czerwonych sztandarów było tak wielu, że nie mieści-

li się w ulicach przylegających do Sejmu i Placu Trzech Krzyży. Nadspodziewanie duża frekwencja spowodowała nawet kilkudziesięciominutowy „korek” w przemarszu. Ostatecznie jednak wszyscy dotarli na Plac Zamkowy. O skali protestu może świadczyć fakt, że gdy ostatni protestujący znaleźli się pod Zamkiem Królewskim ok. godz. 17, część związkowców była już w autobusach wyjeżdżających z Warszawy.

Ostatnie cztery dni to żółta kartka pokazana tym, którzy lekceważą społeczeństwo oraz wprowadzają antypracownicze i antyzwiązkowe prawo. Teraz pora na kartonik w czerwonym kolorze – takie słowa padały podczas wystąpień związkowców na Placu Zamkowym.

Postulaty Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność”

1. Wnosimy o przedstawienie programu Rządu RP dla przyszłości przemysłu stoczniowego w Polsce, mającego na celu przeciwstawienie degradacji przemysłu stoczniowego (stocznie produkcyjne, remontowe, produkcja na potrzeby MON).
2. Wnosimy o ułatwienie dostępu do kredytowania realizowanych kontraktów i uznanie, że gwarancje kredytowe (KUBE) nie będą uważane jako niedozwolona pomoc publiczna, wnosimy o zmianę takiego podejścia zarówno Rządu RP, jak i Komisji Europejskiej.
3. Wnosimy o przywrócenie uprawnień emerytalnych do wcześniejszego przejścia na emeryturę w zawodach stoczniowych.
4. Domagamy się podjęcia ostatecznych działań przez Skarb Państwa w celu uniknięcia upadłości Stoczni Gdańsk poprzez zgodę na leasing zwrotny na majątku stoczni.
5. Wnosimy o pomoc w negocjacjach zmodyfikowanego programu restrukturyzacji stoczni z Unią Europejską.

Guzikiewicz u Lisa

W programie „Tomasz Lis na żywo” (16 września) ostatnie słowo należało do Karola Guzikiewicza. Po ostrej wymianie zdań z udziałem Adama Szejnfelda i Władysława Frasyniuka, Guzikiewicz pointował: Ten protest to dopiero początek. Nie chcemy, żeby doszło do tego, co dzieje się w Grecji. A posłom PO proponuję, żeby przypomnieli sobie piosenkę Elektrycznych Gitar – „To jest już koniec”. Koniec waszych rządów. Mam nadzieję, że nie rozgrabcie zupełnie tego, co zostało – zakończył program.

Gdańskie namioty pod Sejmem



TYSIĄCE ZWIĄZKOWCÓW



NA TRAKCIE KRÓLEWSKIM



Zdjęcia: Paweł Glanert

Stoczniowcy na Jasnej Górze



CZARNA KAMPANIA PR w sprawie Stoczni Gdańsk

Upadek Stoczni Gdańsk jest praktycznie przesądzony – pisze internetowy portal „Trójmiasto”, bo Agencja Rozwoju Przemysłu odrzuciła projekt jej ratowania. Zamiast jednak to ujawnić, zamówiła w firmie PR-owej schemat kampanii informacyjnej, która ma zdjąć z niej odpowiedzialność za taką decyzję.

– Szukamy rozwiązań, które dawałyby szansę – zapewnia prezes Wojciech Dąbrowski, choć wie, że jego Agencja Rozwoju Przemysłu odrzucił biznesplan przygotowany przez zarząd Stoczni Gdańsk.

Poniedziałek, 23 września. Po południu spotykamy się – pisze Wioletta Kakowska – z Wojciechem Dąbrowskim, prezesem państwowej Agencji Rozwoju Przemysłu, która jest mniejszościowym (25 proc.) właścicielem Stoczni Gdańsk. Pytamy o przyszłość przeżywanego duże problemy zakładu.

– Na jakim etapie są rozmowy z drugim właścicielem Stoczni Gdańsk?

– Cały czas jest analizowany biznesplan, jesteśmy przed rozmowami – mówi prezes Dąbrowski.

– To jest kwestia dni czy tygodni? – dopytujemy.

– Myślę, że kwestia tygodni – pada odpowiedź.

– Może być ogłoszenie upadłości?

– Te decyzje są poza Agencją, to jest kwestia relacji spółki z wierzycielami i decyzji sądu. Ciągłe nowe wnioski są składane – mówi prezes.

– Czyli sama Agencja nie ma wyrobionej opinii na temat biznesplanu, trwają analizy? – dopytujemy. – Szukamy rozwiązań, które dawałyby szansę – mówi Wojciech Dąbrowski.

Tyle oficjalnie z ust prezesa. Zupełnie inny wariant omawiany jest w przygotowanej przez PR-owców instrukcji pt. Stocznia Gdańsk – Plan działań komunikacyjnych i przekazy. Została ona przygotowana przez firmę doradcą Profile dla Agencji Rozwoju Przemysłu. Do ARP dotarła prawdopodobnie w weekend, czyli dzień lub dwa przed naszą rozmową. My zapoznaliśmy się z nią w poniedziałek rano, czyli jeszcze przed spotkaniem z prezesem ARP.

O czym mówi ta instrukcja? W skrócie jest to plan jak przygotować w mediach grunt pod podanie informacji o niezaprobowaniu przez ARP biznesplanu, który miałby pozwolić przetrwać Stoczni Gdańsk. Plan zawiera wytyczne jak o tym informować, z kim na ten temat rozmawiać, co powinien zaakcentować prezes Agencji, aby nie zarzucono mu, że ARP jest odpowiedzialna za upadek czy groźbę upadku Stoczni Gdańsk.

Bo choć prezes ARP mówi co innego, to z dokumentu wynika, że decyzja o odrzuceniu biznesplanu stoczni już zapadła.

„Analiza Biznesplanu SG wykazała, że nie ma przesłanek pozwalających na dalsze dofinansowanie stoczni przez ARP, w związku z tym należy się liczyć z jej

upadłością. Decyzja ARP o niepodejmowaniu dalszego zaangażowania finansowego nie jest z tym tożsama (większościowy udziałowiec może chcieć finansować dalej Stocznę, choć wydaje się to mało prawdopodobne), ale należy się liczyć z atakiem i próbą przerzucenia całości odpowiedzialności za upadek czy groźbę upadku Stoczni na ARP” – czytamy w dokumencie.

Jego autorzy zdają sobie sprawę, że „obecnie trwająca cisza komunikacyjna zostanie zerwana po podjęciu przez ARP decyzji odmownej i poinformowaniu o tym drugiego udziałowca”. Dlatego proponują bardzo konkretne działania, które mają na celu „przejęcie inicjatywy i kontroli nad komunikacją” – napisano w dokumencie.

Jak miałyby wyglądać takie komunikacje? „Dwa materiały prasowe w GW Trójmiasto i Pulsie Biznesu – kontrolowany przeciek z informacjami o ocenie przez ARP biznesplanu i realizacji planu restrukturyzacji. Wydzwięk: nie ma szansy na to, żeby Stocznia przetrwała, kolejna finansowa kroplówka – przy takim jak obecnie sposobie zarządzania i prawdopodobnej konieczności zwrotu pomocy publicznej – nie przyniesie uzdrowienia Stoczni. ARP jest niechętna zaangażowaniu kolejnych publicznych pieniędzy z ryzykiem ich straty.”

Potem jest o tym, co się powinno wydarzyć, gdy już Gdańsk Shipyard Group dowie się o decyzji Agencji. Przede wszystkim należy zorganizować briefing prasowy „WD” (prawdopo-

dobnie chodzi o Wojciecha Dąbrowskiego), wywiad dla PAP, „w którym tem dla informacji o SG i ocen jej funkcjonowania będą fakty i oceny na temat grupy stoczniowej Mars/ARP, z mocnym pokazaniem „success story”, materiał w wiadomościach TVN i oświadczenie dla mediów.

Warszawska agencja PR Profile, która przygotowała plan działania, przyłożyła się do zadania. W punktach przygotowała sugestie dla prezesa, jak powinien przekazać te informacje, i że na niewygodne pytania powinien odpowiadać raczej rzecznik. „Natomiast prezes WD pojawia się tylko w większych materiałach (wywiady), gdzie będzie miejsce na bardziej szczegółowe prezentowanie aktywności ARP na rzecz SG i całego przemysłu stoczniowego”.

Agencja Profile, która przygotowała instruktarz dla ARP, ma spore doświadczenie. „Nasza domena to doradztwo strategiczne oraz komunikacja społeczna, korporacyjna i kryzysowa” – informuje firma na swojej stronie internetowej. Jej pracownicy pracowali wcześniej na rzecz instytucji rządowych, m.in. dla resortu zdrowia, Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Centrum Informacyjnego Rządu, Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwa Przekształceń Własnościowych i Ministerstwa Finansów.

*Wioletta Kakowska
Portal regionalny
Trojmiasto.pl*

Apel o samorozwiązanie Sejmu

Zakończyło się dwudniowe posiedzenie Komisji Krajowej w Stalowej Woli. Oto najważniejsze decyzje:

● 22 października odbędzie się w Katowicach Sztab Protestacyjny NSZZ „Solidarność”, który podejmie decyzje o konkretnych akcjach Związku. Do tego czasu „Solidarność” czeka na odniesienie się rządu do związkowych postulatów, które stały się przyczyną wrześniowych protestów. Związkowcy deklarują gotowość do rozmów dwustronnych z rządem na temat realizacji postulatów, nadal podtrzymując swoją decyzję o zawieszeniu udziału w Trójstronnej Komisji.

● 10 października odbędzie się spotkanie z byłymi przewodniczącymi Trójstronnej, które będzie początkiem dyskusji nad nowym modelem dialogu społecznego w Polsce.

● Przed 22 października dojdzie również do spotkania z pozostałymi centralami związkowymi, bądź w ramach międzyzwiązkowego sztabu protestacyjnego, bądź bezpośrednio z liderami, gdzie skonsultujemy z naszymi partnerami nasze dzisiejsze decyzje. Do tej pory, z szacunku dla OPZZ i Forum ZZ nie będziemy publicznie informować o naszych rekomendacjach dla sztabu protestacyjnego „S”.

● Komisja Krajowa przyjęła stanowisko o uruchomieniu ogólnopolskiej akcji zbierania podpisów pod petycją o skrócenie kadencji Sejmu (treść stanowiska obok).

● W pierwszym dniu obrad została podjęta uchwała o skierowaniu do Trybunału Konstytucyjnego wniosku o zbadanie nowelizacji kodeksu pracy z Konwencją MOP.

Stanowisko Komisji Krajowej ws. akcji zbierania podpisów

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” serdecznie dziękuje wszystkim członkom i sympatykom Związku za aktywny udział we wrześniowych Dniach Protestu. Podczas największej manifestacji ostatnich lat pokazaliśmy odwagę, determinację, siłę. Mimo ogromnej mobilizacji związkowców z trzech reprezentatywnych central rząd nie zmienił swojego stosunku do obywateli. Tym samym nasze hasło „Dość lekceważenia społeczeństwa” jest nadal aktualne.

„Solidarność” nie uchyla się od rozmów, ale – co wielokrotnie podkreślaliśmy – nie zgadzamy się na dotychczasową ich formę. Ze strony rządu nie padły żadne propozycje dotyczące zarówno zmiany formuły dialogu, jak i postulatów stanowiących podstawę wrześniowych protestów.

Wyraźnie widać, że obecny antypracowniczy, antyspołeczny, antyzwiązkowy rząd nie zmieni swojego sposobu działania. Jediną szansą na realizację naszych postulatów jest zmiana układu politycznego.

Wzywamy Sejm Rzeczypospolitej do podjęcia uchwały o skróceniu obecnej kadencji. Chcemy, aby obywatele poczuli się gospodarzami we własnym kraju.

NSZZ „Solidarność” rozpoczął zbieranie podpisów pod obywatelskim wnioskiem o samorozwiązanie się Sejmu. Wzywamy do mobilizacji wszystkich, którym leży na sercu dobro naszej Ojczyzny. Musimy zebrać taką liczbę podpisów, która uświadomi rządzącym, że społeczeństwo nie akceptuje ich działań.

Odwołujemy rząd, zbieramy podpisy!

Podczas finału akcji „Dość lekceważenia społeczeństwa” 14 września ogłosiliśmy na Placu Zamkowym, że będziemy zbierać podpisy pod petycją o skrócenie kadencji Sejmu, potocznie nazywaną też petycją o samorozwiązanie Sejmu. Nadszedł czas, aby z całą mocą uruchomić tę akcję – napisał Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” w liście skierowanym do członków naszego Związku.

Koleżanki i Koledzy!

Manifestacja pokazała nie tylko naszą siłę i determinację, ale również – a może przede wszystkim – ogromne poparcie i zaufanie społeczeństwa, które oczekuje zmian. To pokazuje, że „Solidarność” i pozostałe związki zawodowe są dzisiaj jedyną realną siłą zdolną do przeciwstawienia się złej polityce prowadzonej w Warszawie na ulicy Wiejskiej.

To duże zobowiązanie. Nie wolno nam go zawieść.

Podczas finału akcji „Dość lekceważenia społeczeństwa” 14 września ogłosiliśmy na Placu Zamkowym, że będziemy zbierać podpisy pod petycją o skrócenie kadencji Sejmu, potocznie nazywaną też petycją o samorozwiązanie Sejmu. Nadszedł czas, aby z całą mocą uruchomić tę akcję.

Petycja z formalnego punktu widzenia nie ma mocy prawnej. To znaczy, że nie jest dla posłów wiążąca. Ale jeśli uda nam się zebrać znaczącą

liczbę podpisów, politycy nie będą mogli zignorować tego głosu. Dlatego warto zaangażować się w to przedsięwzięcie, bo będzie to ważny środek nacisku na władzę, która prędzej czy później musi zacząć słuchać swoich obywateli.

Zwracam się do wszystkich struktur naszego Związku, naszych sympatyków, do organizacji, stowarzyszeń, inicjatyw obywatelskich oraz do wszystkich, którzy chcą zmiany obecnej władzy, o poparcie naszej

akcji. Petycję z listą na podpisy można pobrać z naszej internetowej strony głównej (link poniżej) w formie elektronicznej lub bezpośrednio w Zarządach Regionów NSZZ „Solidarność”.

Oryginalne listy z podpisanymi należy przekazywać do poszczególnych regionów lub bezpośrednio do Komisji Krajowej (lista adresowa i lista na podpisy na stronie:

<http://www.solidarnosc.org.pl/zbieramy>

Podziękowanie

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” składa serdeczne podziękowanie wszystkim darczyńcom, którzy dokonali wpłaty dla naszej chorej koleżanki na wykonanie bardzo drogiego badania. Jest to wyraz Waszego wielkiego serca. Zebrano 2550 zł. Kwota ta została podwojona przez NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej i przesłana na konto chorej w dniu 30 września 2013 r.

Fakty, które warto poznać

Ciąg dalszy ze str. 3

Wobec nasilającego się kryzysu w przemyśle stoczniowym już w styczniu 2010 r. właściciel stoczni zwrócił się do ARP o renegotjację tych zapisów. ARP nigdy nie wyraziła zgody na przystąpienie do negocjacji.

● W 2010 r. Siergiej Taruta starał się poprzez spółkę Patia o nabycie w przetargu suchego doku po Stoczni Gdynia. W kilkuletniej perspektywie istniała możliwość uzyskania w ten sposób środka do wodowania dla Stoczni Gdańsk (po zakończeniu programu restrukturyzacji wymaganego przez KE). Byłoby to najlepsze rozwiązanie problematycznej kwestii dzierżawy pochylni, na których pracowała stocznia. Przedsięwzięcie opierało się na prywatnych funduszach, które mogłyby zasilić Skarb Państwa.

Tymczasem w przeddzień przetargu ARP przyznała pożyczkę w wysokości 150 mln PLN z przeznaczeniem na zakup doku prywatnej spółce CRIST. 15 września 2010 r. CRIST przebił Patię oferując 175 mln PLN. Za dok wcześniej wyceniany w granicach 90-100 mln PLN prywatny inwestor z Ukrainy chciał zapłacić 160 mln PLN. ARP wybrała jednak wydanie 150 mln i wsparcie konkurenta Stoczni Gdańsk komplikując jej i tak trudną sytuację ekonomiczną.

● 10 listopada 2011 roku Stocznia Gdańsk podpisała przełomowy dla swojej przyszłości kontrakt na budowę statku typu Trawler 120m i od listopada 2011 roku ubiegała się w Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych o udzielenie swojemu klientowi gwarancji zwrotu zaliczek. Warunkiem koniecznym uzyskania gwarancji była decyzja Komitetu Polityki Ubezpieczeń Eksportowych. Otrzymanie takich gwarancji zapewnia Stoczni plan restrukturyzacji zatwierdzony przez rząd.

Wniosek Stoczni o udzielenie gwarancji trafił do KUKKE S.A. w listopadzie, jednak z różnych przyczyn natury organizacyjnej decyzja dotycząca gwarancji była kilkakrotnie przesuwana w czasie z powodów leżących po stronie KUKKE. Ostatecznie podjęto ją dopiero w czasie spotkania Komitetu w dniu 31 stycznia 2012 roku. Gwarancje zostały bezzwłocznie przekazane do zamawiającego. Niestety, powstałe opóźnienie zostało wykorzystane przez rosyjską firmę do zakwestionowania ważności kontraktu. W rezultacie kontrakt nie został zawarty, a Stocznia straciła szansę na uruchomienie rentownej i wieloletniej produkcji.

● W czasie formułowania planu restrukturyzacji Stoczni Gdańsk jako jeden z filarów zmodernizowanego przedsiębiorstwa przyjęto budowę nowej fabryki wież wiatrowych. Budowa ta miała być finansowana z kredytu bankowego. Stocznia Gdańsk ma zapewniony zbyt na wieże wiatrowe. Kilku dużych odbiorców w formie pisemnej zadeklarowało gotowość do podpisania ze Stocznią Gdańsk kontraktów na wieże zaraz po tym, jak Stocznia uzyska stosowne zdolności produkcyjne. W roku 2009 załącznikiem do planu restrukturyzacji wysłanego do Komisji Europejskiej były listy intencyjne z Banku Gospodarstwa Krajowego oraz BOŚ, deklarujące gotowość do skredytowania budowy nowej fabryki. W momencie, kiedy zaistniała możliwość rozpoczęcia takiej budowy, banki nie były jednak zainteresowane udzieleniem kredytu na fabrykę wież. Wsparcia dla udzielenia takiego finansowania nie zadeklarowała także ARP. Stoczni postawiono warunek załączenia do ewentualnego wniosku kredytowego podpisanych już

kontraktów na produkcję wież. Jest to warunek niewykonalny.

Obecnie Stocznia Gdańsk nie generuje bezpośrednich strat. Wynik operacyjny pierwszego kwartału 2013 jest dodatni. W Stoczni produkowane są 3 statki, 3 duże konstrukcje stalowe i 37 wież do elektrowni wiatrowych. Negocjowane są kontrakty na rok 2014, 2015 – rozmowy są bardzo obiecujące, Stocznia ma wiele ofert i prawdopodobieństwo dopięcia kontraktów na poziomie 300 – 350 mln PLN rocznie jest bardzo wysokie.

Stocznia przetrwała ostatnie 4 lata dzięki zasilaniu finansowemu od głównego akcjonariusza – Siergieja Taruty. Od roku 2008 Stocznia nie otrzymała żadnej pomocy publicznej. Wprost przeciwnie, Państwo finansowało i nadal intensywnie finansuje z publicznych pieniędzy konkurencyjne projekty stoczniowe. Realizują one wszystkie pomysły biznesowe jakie w 2008 roku zostały opracowane przez Stocznię Gdańsk.

Do Stoczni trafiło od inwestora ok. 400 mln PLN. Pieniądze te pokryły straty z czasów przed prywatyzacją, zostały wydane na modernizację techniczną zakładu, oraz na pokrycie niektórych nierentownych kontraktów zawartych w okresie największego spadku zamówień. Te ostatnie kontrakty Stocznia musiała zawierać, by wypełnić zobowiązania nałożone na nią przez ARP.

We wrześniu 2012 główny akcjonariusz Stoczni zaproponował ARP plan, który przewidywał wzmocnienie finansów stoczni i kontynuację programu restrukturyzacji przedstawionego przez rząd Komisji Europejskiej. Plan ten nie przewiduje żadnej nowej pomocy publicznej dla Stoczni. Plan zaproponowany ARP polegał na tym, by sprzedać majątek nieoperacyjny Stoczni (grunty/aktywa przemysłowe niekonieczne do produk-

cji) warty według niezależnych wycen co najmniej od 100 do 150 mln PLN, a dodatkowo, by główny akcjonariusz wzmocnił zakład gotówką na poziomie 80 mln PLN. Taki zastrzyk finansowy stawia Stocznię na nogi. Rola, jaką ten plan przewidywał dla ARP, polega na pomocy w sprzedaży majątku Stoczni i nie wymaga od niej dodatkowej pomocy publicznej.

ARP podjęła rozmowy w sprawie tego planu, zaakceptowała go, a w marcu 2013 został on spisany w formie „Porozumienia Intencyjnego” i zaczął być wprowadzany w życie w kwietniu 2013. Sprzedano pierwsze elementy majątku, do Stoczni wpłynęły pierwsze pieniądze z Ukrainy. W maju 2013 nastąpił impas. ARP wycofała się ze swych poprzednich deklaracji. Obecnie ARP wróciło do dawno zarzuconego pomysłu, by obie strony dopłaciły gotówkę do kapitału stoczni proporcjonalnie do udziałów (3:1). Wcześniej, w lutym 2013, kiedy takie rozwiązanie było proponowane przez GSG ARP odrzuciła je, argumentując, że byłoby ono niezgodne z prawem, jako nowa pomoc publiczna dla zakładu.

Kolejne rozwiązanie zaproponowała sama Agencja. Miało ono polegać na zakupie przez ARP głównej hali produkcyjnej stoczni (Hala K1) i wyleasingowaniu jej Stoczni na 10 lat. Agencja zgłosiła taki pomysł, GSG zgodziła się na niego. Przez kolejne trzy miesiące ARP nie była w stanie tego pomysłu zrealizować, ani nawet przedstawić wyceny Hali K1.

GSG zaproponowała i zapisała to w Porozumieniu intencyjnym, by ARP zwiększyła swój udział we władzach Stoczni. Ta propozycja dobitnie pokazuje, że GSG i Stoczni Gdańsk SA zależy na tym, by Agencja miała pełną kontrolę nad realizacją biznesplanu Stoczni Gdańsk SA i jej sytuacji finansowej. Ze względu na zablokowanie realizacji Porozumienia przez

Dokończenie na str. 14

Fakty które warto poznać

Dokończenie ze str. 13

ARP propozycja ta dotychczas nie została zrealizowana i pozostaje aktualna.

Jak wynika z ujawnionych planów PR Agencji, wbrew publicznym deklaracjom i zapewnieniom składanym w czasie dwustronnych rozmów ARP jest zdecydowana na upadłość zakładu. Według niektórych publikacji prasowych, taka postawa ARP może mieć związek z planami budowy na Wybrzeżu holdingu stoczniowego kontrolowanego przez ARP i zasilanego publicznymi pieniędzmi (Nauta, Gryfia, Crist, Energomontaż Północ i inne). Już dziś przedstawiciele innych prywatnych stoczni zarzucają ARP, że prowadzi wobec nich nieuczciwą działalność konkurencyjną na rynku stoczniowym. Do Stoczni docierają także informacje od kontrahentów, którzy są zachęceni przez ARP, by wycofać zlecenia dla Stoczni Gdańsk i przenieść je do stoczni kontrolowanych przez ARP.

Prywatny akcjonariusz zaangażował w Stoczni Gdańsk około 440 milionów PLN, ten wkład nie jest zabezpieczony na aktywach Stoczni. ARP zaangażowała ok. 220 mln PLN, z czego ponad 70 proc. jest zabezpieczone na aktywach stoczniowych. W wypadku upadłości Stoczni jedynym podmiotem, który zostanie pozbawiony wszelkich praw do majątku stoczni pozostanie jej obecny główny udziałowiec i inwestor. Retoryczne jest w tym wypadku pytanie, kto ma interes, by Stoczni bronić przed upadłością, a kto może grać na jej bankructwo.

„Forbes” o zmianach w OFE

Przejęcie W SOWIECKIM stylu

Zmiany w OFE to sprytna sztuczka, a to przejęcie w sowieckim stylu ma dodatkowy smaczek: rząd określił nacjonalizację mianem „reformy systemu emerytalnego”. Duchy Stalina i Lenina muszą się szeroko uśmiechać – napisał Steve Forbes, wydawca i redaktor naczelny magazynu „Forbes” światowego miesięcznika, poświęconego finansom.



foto: Wikimedia Commons

Steve Forbes

Polski rząd zdecydował się na destruktywny ruch godny Argentyny. Przejmuje połowę złożonych w funduszach emerytalnych oszczędności Polaków. Wszystkie państwowe obligacje znajdujące się w ich portfolio zostaną przejęte przez rząd. A ponieważ obligacje nie będą więcej pozostawać w rękach inwestorów, rząd zapowiada, że państwowy dług zostanie zmniejszony o nominalną wartość przejętych papierów.

Barack Obama musi się zastanawiać, dlaczego wcześniej nie pomyślał o czymś podobnym. Być może będzie go kusilo, by spróbować tego samego. W uszach socjalisty brzmi to wyśmienicie: przejąć państwowe obligacje i ogłosić, że są nieważne. Niektórzy socjaliści w Waszyngtonie (mieniący się Demokratami) już rozpoczęli

sondowanie możliwości położenia rąk na części aktywów gromadzonych przez obywateli na indywidualnych kontaktach emerytalnych i planach oszczędnościowych 401(k). Wcześniej w tym roku administracja wypuściła taki balonik sugerując, że rozmiar tych planów mógłby zostać zmniejszony.

Zwolennicy wolnego rynku i rządów prawa w Polsce uderzyli na alarm. – To jest największa nacjonalizacja w Polsce od 1946 roku, kiedy Związek Radziec ki umieścił komunistyczne, marionetkowe władze, przejmując znaczne obszary polskiej gospodarki – ocenił anonimowy przedstawiciel OFE. Ta kradzież narusza konstytucyjną gwarancję ochrony własności. Jednak kto w tych czasach zwraca jeszcze uwagę na konstytucję?

Ten ruch bardzo szkodzi postępowi, jakie Polska poczy-

niła w ostatnich latach. Realizowany od lat olbrzymi program pozwolił na skuteczne sprywatyzowanie setek państwowych spółek, zapewniając przy tym miliardy dolarów wpływów do budżetu. Proces przeprowadzony został w sposób, który pomógł uczynić z Warszawy finansowe centrum środkowej i wschodniej Europy, a Giełda Papierów Wartościowych stała się największa w regionie. Prywatne fundusze emerytalne zapewniały stabilny dopływ kapitału, który przyczynił się do wzrostu gospodarki, gdyż kolejne spółki mogły pozyskiwać pieniądze na rozwój drogą giełdowego debiutu

A zatem dlaczego polski rząd zdecydował się na podjęcie tak rażąco samobójczej i nieetycznej decyzji? Odpowiedź jest prosta: polityka. Rządzący nie cieszą się popularnością, polska gospodarka spowolniła (co nie jest zaskoczeniem, biorąc pod uwagę ogólny stan Europy).

Stany Zjednoczone nie są niewinne w całym tym idiotyzmie, o czym świadczy nasz bałagan fiskalny oraz destrukcyjne działania Rezerwy Federalnej. Wystarczy spojrzeć na nasze fundusze powiązane z programem Social Security, które podobno w rezerwach mają 2,7 bln dol. środków, wystarczająco dużo, by pokryć trzyletnie płatności. Te kufry są jednak puste. Sytuacja w Polsce unaoacza wirus, który zaraża coraz więcej rządów. Ta choroba spowoduje, że następny kryzys finansowy będzie znacznie poważniejszy, niż mógłby być.



Rozwaga i Solidarność – gazeta Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej.

Wydawca – Wydawnictwo Gdańskie Sp. z o.o., 80-826 Gdańsk, ul. Ogarna 27/28

Adres redakcji: 80-873 Gdańsk, ul. Na Ostrowiu 15/20, tel. 769-15-00, fax 769-14-41.

Uwagi prosimy kierować do sekretariatu Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej.

SOLIDARNOŚĆ w godzinie strajku

Stocznia Gdańsk, szósta rano, 26 września. Stocznio-
wcy spontanicznie podejmują
decyzję o strajku. Dzień wcze-
śniej mieli dostać kolejną ratę
wypłat, ale dowiedzieli się, że
23 września komornik zajął
pieniądze spółki. Oliwy do
ognia dołał dokument, który
z Agencji Rozwoju Przemysłu
przedostał się do mediów,
będący schematem kampanii
informacyjnej, jaką ARP
miałaby przeprowadzić po
ogłoszeniu upadłości Stoczni
Gdańsk. Stocznio-
wcy powiedzieli: Dość!

– Czekamy od 10 wrze-
śnia na wypłatę pensji.
Zgodziliśmy się na przesun-
ięcie tego terminu do 25
września, ale pracodawca
nie dotrzymał obietnicy.
Usłyszeliśmy, że dostanie-
my pieniądze 30 września,
ale to jest taka psychologia
– mówi Michał Głogowski,
strajkujący stocznio-
wiec. – Dostaliśmy tylko 1200
zł. Ciężko jest przeżyć za
taką sumę. Wszyscy mamy
przecież jakieś zobowiąza-
nia finansowe, rodziny na
utrzymaniu. Ludzie już nie
wtrzymali. Stocznio-
wcy przypominają, że pracodaw-
ca wypłaca pensję w ratach
już od dziewięciu miesięcy.

Wiceprzewodniczący
stocznio-
wej „S” Karol Guzik-
iewicz zauważa, że pracow-
nicy stoczni pokazali podczas
strajku solidarność społeczną.
Kiedy rano dowiedzieli się, że
wypłaty mają otrzymać jedy-
nie pracownicy fizyczni, nie
zgodzili się na to. Stocznio-
wcy mówili, że wypłata należy
się wszystkim. Bez względu
na to, czy to jest robotnik,
inżynier, kierownik czy sprzą-
taczka. Ludzie nie myśleli
tylko o sobie. Ale też o kole-
żankach, kolegach z różnych
wydziałów produkcyjnych i
administracji – podkreśla Gu-
zikiewicz.



foto. Olga Zielinska



foto. Olga Zielinska



foto. Paweł Glanert



foto. Paweł Glanert

GRABARZ STOCZNI

Wojciech Dąbrowski

Wojciech Dąbrowski, prezes ARP, doprowadził do zniszczenia Stoczni Gdynia i Stoczni Szczecin, obecnie grzebie Stocznię Gdańsk. Kto będzie następny: Stocznia Morska w Świnoujściu czy Nauta?



Stocznia Crist